DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 14 października 1843.

ROSSYA

PRZEDSTAWIONA PRZEZ P. CUSTINE

(LA RUSSIE EN 1839 PAR LE MARQUIS DE CUSTINE, 4 vol. Paris, 1843).

Rossya nie szczędzi starań, aby pozyskać opinię publiczną, i wyznać trzeba iż to w części osiąga. Nie jeden liberalista angielski lub francuzki, z przeciwnika, powrócił z Rossyi Mikołaja stronnikiem. Nie jeden filozof niemiecki znalazł w swoim systemacie usprawiedliwienie gwałtów i okrucieństw despotyzmu. Nie jeden miłośnik Słowiańszczyzny upatrywał zbawienie dla niéj w samowładztwie cara. Błąd jak zaraza na oślep chwyta ofiary; dlatego pomiędzy niemi nieraz znajdują się tacy, o których sprawiedliwą można było mieć nadzieję, iż go uniknąć potrafią. Jednakże mimo natłoku dzieł, broszur i pism rozmaitego rodzaju, jakie na zachodzie lub w Niemczech w ostatnich ukazały się czasach, a w których Car zawsze wystawiany był wielkim, Rossya potężną, jéj lud ucywilizowanym; świat zachodni sądzi odmienniéj. Zgodność pisarzów przeciwny wywarła skutek. Słowa ich, uważano za osłaniającą rzeczywistość kurtynę i każdy widzieć chciał po za nią. Rozedrzeć tę zasłonę, my jedni bylibyśmy mogli; my jedni znać i wystawić możemy dokładnie co znaczy wspaniałomyślność cara, potęga Rossyi i jéj cywilizacya, ale słowa nasze uważano znów za drugą ostateczność. Nieszczęście mówiono wszystko złem widzi, w nieszczęściu i niesprawiedliwym być wolno — dlatego zdaniem wielu, Polacy mogliby być właściwemi sędziami, ale dzisiaj nie mogą być uważanymi za takich. I kilka pism w tym przedmiocie przez współbraci naszych wydanych, nie doznało spodziewanego przyjęcia. Pozostało więc zawsze do napisania dzieło, któreby o Rossyi rzetelniejsze wyobrażenie dać mogło, nad to które przedstawili przekupieni lub uwiedzeni pisarze. Dodajmy te nieszczęścia jakich doznała Polska, niesprawiedliwość i gwałty jakich na niéj dopuściła się Rossya, a pojmiemy istniejącą zaporę między nią a zachodem. Wszystkie zabiegi dyplomacyi aby tę zaporę przełamać pozostały bez skutku; naród francuzki nie chciał przymierza z Rossyą, pomimo iż je z taką usilnością popierano w izbach fracuzkich. « Wyjechałem z Paryża, powiada autor, z tą opinią, że przymierze ścisłe między Francyą a Rossyą mogłoby jedynie załatwić interessa Europy, lecz odkąd zobaczyłem naród rossyjski z bliska, i poznałem prawdziwy duch rządu, uczułem że Rossya odosobnioną jest od reszty ucywilizowanego świata, a to przez potężny interes polityczny na fanatyzmie religijnym oparty; mojém zdaniem, Francya powinna szukać wsparcia między narodami, których interessa z jéj się interessami zgadzają.»

Autor w swém dziele nie objął wszystkiego; polityk, człowiek stanu, nie znajdzie tam statystycznych szczegółów, ale kto chce poznać co to jest rząd rossyjski, dwór rossyjski, naród rossyjski, niech czyta p. Custine. Słowa jego na tém większą powinny zasługiwać wiarę, że nie udawał się w podróż w nieprzyjaznym zamiarze; legitimista, daleki nie tylko od wyobrażeń rewolucyjnych, ale nawet od konstytucyonalizmu umiarkowanych monarchij, w rządzie rossyjskim uważał naturalnego protektora prawowitości. « Jechałem do Rossyi, mówi on, dla znalezienia argumentów przeciw rządowi reprezentacyjnemu, a powracam stronnikiem konstytucyj.» Dodajmy, że ta przemiana, stała się po czterech miesiącach pobytu; że dobrze widziany na dworze, głaskany przez carowę i cara, którzy mu nic odmówić nie chcieli, nie uniósł stamtąd żadnéj osobistéj urazy. W tém samém położeniu znajdował się zapewne nie jeden podróżujący, ale żaden widać tak mocno nie zamiłował prawdy. Przebywający nadto długi czas w Rossyi, tak przywykają, powiada autor, do milczenia, do ukrywania zdania, do tajenia myśli; obawa, aby nie zostali denuncyonowanymi rządowi rossyjskiemu, tak opanowywa ich duszę, że w Paryżu nawet, zdaje im się iż są podglądywani przez ajentów rossyjskich, i władzy Mikołaja podlegli. Przez takie środki potrafiono wpłynąć na wiele umysłów; rzadki też głos w Europie, któryby słowa prawdy o Rossyi i jéj rządzie powiedział. Iluż to jednak cudzoziemców udaje się tam corocznie, iluż to Moskali na zachodzie przebywa! « Nie jedź pan do Rossyi, mówił do naszego podróżnego, pewny oberżysta w Lubece — Czemu? czy znasz ten kraj? Nie, ale Moskale wysiadając u nas dla przebieżenia Europy, mają minę swobodną, zadowolnioną, wesołą; wracając zaś do Petersburga, twarze ich są długie, posępne, udręczone; mowa krótka, przerywana; czoło pełne trosków — wnoszę więc iż kraj, który z taką radością bywa opuszczanym, a do którego przeciwnie z takim powracają smutkiem, musi być złym krajem.» W tém zdaniu więcéj jest zdrowego rozsądku i bystrości, a niżeli w niejedném dziele jakiego statysty.

Custine opisuje chwilowe wrażenia jakich doznał podczas pobytu w Rossyi; nie ma więc w jego dziele żadnéj metody, żadnego systematu w opowiadaniu faktów, a

takiego dzieła trudno treść przedstawić lub dać je poznać w wyjątkach; nieraz rożdziały całe należałoby wypisać a i wtedy jeszcze nie mieliby czytelnicy dokładnego pojęcia o trafności sądu autora. Opisuje on co widział, wydaje sąd w miarę jak mu się przedstawiały osoby i rzeczy; stąd można napotkać nie jedną sprzeczność, i często niejednakowe zdanie : Nie roztrzygamy czy rzeczywiście tym sposobem lepiéj, dokładniéj, oddał prawdę, ale sądzimy iż pomylił się, uważając Mikołaja za twórcę jakiegoś nowego systematu rządu, odmiennego od systematu Piotra W. a zgodniejszego z duchem narodu. Myśl tę stara się autor wpoić w czytelników, ale nie napotykamy nic takiego, coby ją usprawiedliwić zdołało. Piotr W. wskazał postępowanie Rossyi co do polityki zewnętrznéj, i tego ona stale się trzyma. Co do stosunków wewnętrznych, Piotr W. wzmocnił, ugruntował, systemat poprzedników, ale go nie rozpoczął. Piotr nie był pierwszy z carów, którego wola stanowiła wszystko. Zniósł niepodległość szlachty, ale okrucieństwa innych a mianowicie Iwana Groźnego uprościły, utorowały mu drogę; władza nawet religijna patryarchy niczém już była, kiedy ją Piotr zagarnął dla siebie. Obrać dzisiaj inny tor postępowania, nie jest podobna; car wkrótce przestałby być carem. Okazywana chęć polepszenia stanu chłopów, wyrwania ich choć w części z pod uległości panów, nie jest nacechowana czystą pobudką, miłością publicznego dobra; w wydanych w tym przedmiocie postanowieniach, wszystko owszem skierowane ku temu, aby władzę cara umocnić, rozszerzyć, przez owładnienie żywiołu mogącego być czynnym narzędziem buntu, i przez wmięszanie się między właścicieli a chłopów. Jest to jednym krokiem więcéj posunienie naprzód systematu Piotra, który jak to dobrze p. Custine powiada « ustanawiając *czyn*, to jest zastosowując hierarchię wojskową do całéj administracyi carstwa, zamienił cały naród w pułk niemych, którego ogłosił się pułkownikiem, z prawem przelania tego stopnia na swoich następców.»

Kiedy czytamy w niektórych pisarzach wysławianie rządu despotycznego, jako jedynego w którym panuje jedność, porządek i spokój, nie wiemy prawdziwie, czy to należy przypisać niewiadomości lub głupstwu i przewrotności serca. Jedność okupiona tyranią, porządek niewolą, spokój utratą wszelkiéj działalności — jest obrazem nędzy i poniżenia człowieka, ale nie może być zapewne przykładem, wzorem społeczeństwa. » W Petersburgu, mówi p. Custine, zobaczysz jedynie, officera przejeżdżającego konno, w wielkim galopie, z *rozkazem* do jakiego dowódzcy wojska; feldjegra wiozącego *rozkaz* gubernatorowi prowincyi, położonéj może na końcu carstwa..... daléj piechotę powracającą z mustry, i udającą się do koszar dla odebrania *rozkazu* od kapitana; wszędzie urzędnicy wyżsi wydają *rozkazy* urzędnikom niższym. Ta ludność automatów podobna jest do jednéj połowy partyi szachów, bo jeden człowiek porusza wszystkie te sztuczki, a niewidzialnym przeciwnikiem jest ludzkość. Nie poruszają się tutaj, nie oddychają, jak dopiero za pozwoleniem, za rozkazem carskim; stąd wszystko posępne, przymuszone — milczenie przewodniczy życiu i je paraliżuje. Officerowie, woźnice, kozacy, niewolnicy, dworzanie, wszyscy słudzy jednego pana, tylko rozmaitych stopni, posłuszni są jednéj myśli, któréj nie znają. Jest to arcydzieło karności; ale widok tego pięknego porządku nie zaspakaja mię wcale, bo tyle regularności jedynie z zupełną niepodległości stratą otrzymać się daje. » Dlatego też kiedy dwór opuści stolicę, wszystko otacza posępność, wszędzie ponuro i głucho.

Podobny stan nie jest bez wątpienia do zazdrości, i nie jeden z publicystów podziwiających dziś Rossyę, nie zamieniłby na 24 godzin swojego udręczenia, niespokojności, ciągłéj obawy, jakich doznaje i w jakich żyć zmuszony w państwach konstytucyjnych, za szczęście będące poddanych Mikołaja udziałem. W Rossyi panuje równość, ale jest to równość pod despotyzmem, równość niewolników przed panem, przed Bogiem ich ziemi, który jedném skinieniem może wynieść na najpierwszy po sobie stopień, albo zniżyć na ostatni i odebrać życie. Całą tam więc ambicyą, przypodobać się despocie, poddać mu uczucia i rozum. « Kraj ten pisze Custine tak odmienny od naszego pod wieloma względami, zbliża się jednak pod tym jednym do Francyi, że nie ma w nim hierarchii społecznéj. Dzięki téj przerwie w ciele politycznem, równość powszechna istnieje we Francyi jak w Rossyi; w obu krajach massa ludzi ma umysł niespokojny: u nas porusza się ona z hałasem, w Rossyi, passye polityczne zgromadzone są do jednego ogniska. We Francyi mównica otwiera drogę do wszystkiego, dwór w Rossyi. Ostatni z ludzi jeżeli umie przypodobać się panu, jutro może zostać pierwszym po cesarzu. Łaska tego boga jest przynętą ambitnym dla dokazania cudów, jak u nas żądza popularności wydaje cudowne przemiany. Można więc stać się w Petersburgu głębokim pochlebcą, tak jak szczytnym mówcą w Paryżu. Jakiegożto talentu obserwacyjnego nie trzeba było dworakom rossyjskim, ażeby odkryć że środkiem do przypodobania się carowi jest przechadzka w zimie bez surduta po ulicach stolicy. To pochlebstwo dla klimatu, nie jeden ambitny przypłacił już życiem. I powiadając ambitny, jeszcze za wiele mówimy, bo tam potrzeba z bezinteresownością pochlebiać. Dwa fanatyzmy, dwie namiętności, są podobniejsze sobie, a niżeli się zdają : duma popularności i ambicya służebnicza dworaka dokazują cudów; pierwsza wznosi słowo do szczytu wymowy, druga daje siłę milczenia — ale obiedwie do jednego celu zmierzają. Otoż pod despotyzmem bez granic, umysły są również wzburzone, również dręczone, jak w rzeczypospolitéj, z tą tylko różnicą, że agitacya niema poddanych autokraty głębiéj wzrusza duszę, z powodu saméj tajemnicy, jaką ambicya musi sobie nakazać, aby posunąć się, dojść do czegoś pod rządem absolutnym. U nas, poświęcenie aby przyniosło korzyść, musi być publiczném; tu przeciwnie, powinno zostać nieznaném. Monarcha wszechwładny nienawidzi nadewszystko poddanego okazującego swoje poświęcenie publicznie. Gorliwość posunięta po za posłuszeństwo ślepe i służebnicze staje się już nudzącą i podejrzaną; wyjątki otwierają drogę pretensyom;

pretensye zamieniają się w prawa; a pod despotą poddany, który sądzi że ma jakieś prawa, jest tém samém buntownikiem. »

W podobnych ludziach nie można znaleść prawdziwéj odwagi, szczerości w mowie, otwartości w charakterze, ale przeciwnie, bojaźń, przestrach, kłamstwo i udanie. « W Rossyi, rozmawiać — jestto konspirować; myśleć, jestto buntować się. Myśl, jest nie tylko występkiem, ale zarazem nieszczęściem..... Kłamstwo jestto czyn dobrego obywatela; powiedzieć prawdę, nawet w rzeczy najobojętniejszéj na pozór, jestto się sprzysięgać. Utracisz łaskę cesarza, jeżeli mu powiesz że się zakatarzył : prawda — oto nieprzyjaciel, rewolucya; kłamstwo — oto spokój, porządek, przyjaciel rządu, prawdziwy patryota. » Powinnoż być dziwném, jeżeli z Rossyi żaden głos przedrzeć się nie może, jeżeli bunt przewracający nie raz miasta lub prowincye w perzynę, słabém zaledwie odbije się echem.

« W Rossyi, mówi p. Custine, nie ma jeszcze ludu... jest tam cesarz który ma swoich niewolników i dworacy którzy mają także niewolników; ale to jeszcze nie stanowi ludu.

« Klassa średnia, mało dotąd liczna w stosunku do klass innych, składa się prawie cała z cudzoziemców; kilku chłopów uwolnionych za pomocą majątku, i niższi urzędnicy, zaczynają ją zwiększać..... Co do pisarzów, jestto jeden lub dwa na całe pokolenie : artyści są w tém samém stosunku jak pisarze, — mała liczba każe ich poważać; i jeżeli ta rzadkość pomaga im do zrobienia majątku, to z drugiéj strony szkodzi wpływowi ich na towarzystwo. W kraju, w którym nie ma sprawiedliwości, nie ma także adwokatów; gdzież więc znaleść tę klassę średnią, która stanowi siłę państwa, i bez któréj lud jest tylko trzodą prowadzoną przez ułożonych psów gończych.

« Duchowieństwo, nie było zawsze niczém innem, i niczém innem nie będzie, jak tylko milicyą, noszącą mundur cokolwiek odmienny od munduru świeckich wojsk cesarstwa. Pod kierunkiem cara, popi i ich biskupi, są jedynie pułkiem kleryków — niczém więcéj.

« Nie wzmiankowałem o pewnym gatunku ludzi którzy ani do wielkich ani do małych liczyć się nie mogą — są to synowie popów; prawie wszyscy zostają podrzędnemi urzędnikami, a ten lud z kancelistów złożony jest plagą Rossyi. Tworzy on rodzaj szlachty nieoświeconéj, nienawidzącéj wielkich panów, mającéj umysł arystokratyczny, a to w prawdziwém znaczeniu polityczném tego wyrazu, i która dla poddanych niewolników bardzo jest uciążliwa. Ludzie ci zawadzający w państwie, owoc schyzmy dozwalającéj popowi mieć żonę, rozpoczną przyszłą rewolucyę w Rossyi. Korpus téj szlachty drugiego rzędu, powiększa się wszystkimi urzędnikami administracyjnymi, artystami, wszystkimi kancelistami przybywającymi z za granicy i ich uszlachconemi dziećmi. »

Dwa razy do roku, 1go Stycznia w Petersburgu, i w imieniny cesarzowéj w Peterhofie przyszła carom fantazya święcie dotąd dochowywana, dozwolić ludowi zbliżyć się do siebie. Mylilby się wszakże ktoby w tém upatrywał chęć ze strony cara, okazania swoim poddanym, choć w tym dniu jednym, choć chwilowo, że są równymi mu ludźmi. Bynajmniéj i wtedy nawet « car nie mówi do rolnika lub kupca » jesteś jak ja człowiekiem » — ale mówi do wielkiego pana « ty jesteś niewolnik jak oni, a ja, wasz Bóg, góruję nad wami zarówno ». Ceremonia ta zatem poniżająca wielkich panów — nic nie przynosi dla ludu, a ze strony cara jest jedném szyderstwem więcéj. « A z resztą, mowi autor, czemże jest ten tłum ochrzczony ludem, i którego pełną uszanowania familiarność w obec cara zmuszoną jest Europa nierozsądnie wychwalać? nie uwodź się — są to niewolnicy niewolników. Dla powinszowania carowéj, wielcy panowie wybierają poddanych, chociaż rozgłoszaném jest iż oni zgromadzają się z dobréj woli; wybór tych niewolników ma reprezentować w pałacu carskim lud nieexystujący nigdzie; cisną się oni tam wespół ze służbą dworską i z niektórymi kupcami najsławniejszymi, najwięcéj znanymi przez swoje poświęcenie, bo należy przypuścić kilku brodaczów, dla przypodobania się prawdziwym, starym Moskalom. »

Chełpią się Moskale, iż ten lud tak tłumnie zebrany, nie zepsuje, nie uszczknie ani jednego kwiatka w ogrodach carskich. Mniejsza czy to prawdziwe, czy zmyślone, czego żaden z cudzoziemców sprawdzić nie jest w stanie; ale to istotna, że na tych pokojach carskich, wśród tego wybranego ludu przypuszczonego do cieszenia się obliczem carstwa, nie można być pewnym zegarka lub worka. Autor przywodzi kilka przykładów. Nie wspominalibyśmy o tém, gdyby kradzież nie była tak pospolitą w Moskwie. « Nie sądź mówi p. Custine, aby kradzież była jedynie występkiem zwyczajnym u chłopów; przeciwnie tyle jest gatunków kradzieży, ile stopni w hierachii społecznéj. Gubernator prowincyi, wie dobrze, iż może być posłany skończyć życie na Syberyi tak jak większa część jego kollegów : jeżeli więc przez czas swego urzędu, potrafi dosyć ukraść, aby ułatwił sobie obronę, może się jeszcze ustrzedz Syberyi; jeżeli zaś co niepodobna, pozostałby biednym a poczciwym człowiekiem, byłby niezawodnie zgubionym. »

(Dokończenie nastąpi.)

GRECYA.

Piętnastego września wybuchła rewolucya w Grecyi. Z monarchii absolutnéj pod wieloma względami, chce Grecya zostać monarchią konstytucyjną; idzie już tylko o napisanie konstytucyi — i król Otton zwołał deputowanych. Ruch ten całkiem narodowy, nie pociągnie żadnych konsekwencyj ważniejszych, ale dowodzi on, iż ludy niechcą nadal ulegać samowolności panujących. Królewskość w Grecyi, tak jak w wielu innych krajach, utraciła powagę, znaczenie; wola narodu spycha ją ze sceny. Rewolucya zresztą, jak się pokazuje, wszystkim była naprzód wiadomą, prócz samemu królowi. Przebudzony ze snu okrzykami ludu i wojska zgromadzonego przed pałacem : « niech żyje konstytucya; » oddzielony od swoich doradców, Otton nie wiedział co zrobić; chciał odwlec uczynienie zadość

wymaganiom narodu — ale Grecy nie myśleli ustąpić; oznajmili mu iż powinien bez zwłoki dotychczasowe ministeryum rozwiązać, i wprzeciągu miesiąca zwołać deputowanych. Propozycya nie była przyjemną, król gniewał się, płakał — ale musiał przystać na wszystko, a co najzabawniejsza że nakazano mu podpisać podziękowanie dowódzcy siły zbrojnéj za dobre ukończenie rewolucyi.

Ruch ten sam w sobie uważany bynajmniéj zastanawiać nie może; był on naturalnym, koniecznym; dawne wspomnienia, zwyczaje, instytucye, wszystko popychało ku niemu.

Grecya, ta klassyczna ziemia wolności, nie zapomniała wyobrażeń republikanckich, które tam wzrosły, rozkrzewiły się i wsiąkły w obyczaje ludu. Rząd turecki mimo największego ucisku, zmuszony był pozostawić Grekom pewne instytutucye i niektóre wolności. Synod z kilku osób złożony, patryarcha, biskupi w dyecezyach, starsi w gminach sprawowali władzę sądowniczą patryarchalnie urządzoną. Starsi gmin byli wybierani przez lud; każda wieś każde miasteczko, co rok miały swoje zgromadzenia wyborcze. Pobór nawet podatków, rządcom tureckim płaconych, należał do znakomitszych w okręgach obywateli. Rada municypalna centralna, reprezentująca wszystkie razem gminy, zasiadała przy boku każdego tureckiego rządcy prowincyi. Mieli więc Grecy administracyę właściwą, miejscową, którą sprawowali najwięcéj zaufania mający.

Wsród walki o niepodległość, niezapomniano wspomnień republikanckiéj przeszłości; naczelnictwo wojska powierzano jednemu, ale nad sprawami kraju czuwał zawsze kongres deputowanych prowincyj. W r. 1822 kommissya pod przewodnictwem Alexandra Maurocordato przepisała nową konstytucyę, według któréj wybrano senat prawodawczy z 33 deputowanych złożony, władzę zaś wykonawczą powierzono pięciu osobom.

Poźniéj w r. 1827, kiedy niepodległość Grecyi ustalać się zaczęła, uchwalono nową konstytucyę. Jeden z jéj najpierwszych artykułów ogłasza: iż wszechwładztwo spoczywa w narodzie, że wszelka władza pochodzi od niego, i z jego tylko woli istnieje. Władza prawodawcza powierzoną była senatowi złożonemu z deputowanych prowincyj, a władza wykonawcza prezydentowi. Konstytucya ta ustanawia nadto zupełną wolność druku, sądy przysięgłych, rady miejskie i prowincyonalne.

Takie były instytucye i prawa polityczne Greków, kiedy trzy mocarstwa: Anglia, Francya i Moskwa; wzięły Grecyę w protekcyę. Protekcya nie była dla niéj bez szkody. Narodowi republikanckiemu, narzucono króla, a do tego nieudolnego, słabego na umyśle, kiedy Grecya po tylu latach walki i wysileń, potrzebowała rządu umiejętnego i silnego. Mocarstwa zresztą protegujące, tak dalece były przekonane, o potrzebie ustanowienia w niéj rządu konstytucyjnego, że formalne w tym względzie dały zapewnienie na konferencyi w Londynie; król bawarski nawet, zobowiązał się w imieniu swego małoletniego syna Ottona, obranego królem greckim, do przyjęcia konstytucyi jaka przez kongres narodowy zostanie uchwaloną. Obawiano się tylko rozdrażnionych namiętności, niespokojności wewnętrznych — naturalnego skutku długiéj walki o niepodległość; uznawszy więc potrzebę konstytucyi, odłożono jéj ustanowienie na późniéj, a tymczasem otrzymała Grecya, rady miejskie, sądy przysięgłych i wolność druku.

Instytucyom tym brakowało uzupełnienia. Bez konstytucyi, bez reprezentacyi narodowéj, zależały one od łaski, od dobréj woli króla. Władza wykonawcza z resztą bez żadnéj kontrolli, przy nieudolności króla oddana była cudzoziemcom i intrygantom; ztąd jak najgorsza administracya kraju, finanse w jak najopłakańszym stanie, trwonienie publicznego grosza i upadek kredytu. Klęskom publicznym, mógł jedynie sam naród zaradzić; domagali się więc Grecy przed dwoma laty konstytucyi, a domagania te były tak silne, że Otton przyrzec musiał uczynić im zadość. Zarzucają gabinetowi francuzkiemu iż z jego przyczyny, król grecki nie dotrzymał przyrzeczeń.

Od owego czasu wzmogło się nieukontentowanie przeciw rządowi, a nieporządek w administracyi tak był widocznym, że według gazety augsburskiéj ambassadorowie dworów opiekuńczych: Katakazy, Lyons i Piscatory zakomunikówali d. 5 Września r. b. protokół z narady konferencyi londyńskiéj wraz z notą objaśniającą i domagali się ich wypełnienia. Protokół miał obejmować następujące warunki: 1° Ujszczenie procentów i summ amortyzacyjnych od zaciągniętego w r. 1832 długu 60 milionów franków. 2° regularną wypłatę procentów w następującym terminie; wypłata summ amortyzacyjnych mogła być odłożoną na później. 3° oddanie konferencyi ambassadorów w administracyę następnych dochodów kraju: cła, stempla, podatku od bydła i od soli, a to dla zabezpieczenia dalszych wypłat. Nota objaśniająca ów protokół, zawierała następujące punkta, które finansowość polepszyć miały: 1° uwolnienie skarbu od płacy cudzoziemcom dawanéj, czyli oddalenie wszystkich ze służby krajowéj, nie zaś jak rząd zamyślał zmniejszenie korpusu oficerów i nauczycieli w uniwersytecie i gimnazyach. 2° zmianę dotychczasowego systematu rządu; to jest: zwołanie reprezentantów, którzyby rozpoczęte dzieło przez dwa zgromadzenia narodowe w Nauplii i Pronie, dokończyli, i konstytuując rząd na podstawie narodowéj, przywrócili kredyt krajowy. Rząd grecki miał podziękować mocarstwom, przyrzec zmianę ministeryum, rozszerzyć attrybucye rady państwa, ale co do innych punktów, stanowczego oświadczenia nie zrobił.

W takich to okolicznościach wybuchła rewolucya w Grecyi; nic dziwnego, iż rząd żadnego oporu stawić jéj nie mógł; iż lud, wojsko, rada stanu — wszyscy wzięli w niéj udział; ta jednomyślność spodziewać się każe, że Grecy będą umieli ustrzedz się intryg obcéj polityki.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — Dnia 17 b. m. rozpoczął się we Lwowie sejm Królestw Galicyi i Lodomeryi. Według gazety poznańskiéj czynności jego dotychczas są następujące: nabożeństwo dla wezwania ducha Sgo. — bal u kommisarza sejmowego, i obiad u Arcybiskupa prymasa królestw.

— Przyznawane do tychczas starszym gmin prawo wybrania duchownego, oraz udzielanie świadectw pod nazwiskiem prezenty, służące niektórym właścicielom; zostało przez Mikołaja zniesione; odtąd samym tylko biskupom służyć ma prawo mianowania i oddalania proboszczów.

Węgry — Dziennik Angielski *Morning Advertiser* zamieszcza następującą wiadomość: Od powrotu Meternicha zdaje się że nastąpiło przesilenie w rządzie austryackim. Deputacya z miast i prowincyj węgierskich przybyła do Wiednia dla zaniesienia energicznéj protestacyi przeciw polityce Meternicha względem gabinetu Petersburgskiego, tak co do sprawy serbskiéj jakoteż co do żeglugi na Dunaju. Deputacya została przez cesarza przyjętą. Dzienniki niemieckie nie zrobiły o tém najmniejszéj wzmianki, ale nie powinno to dziwić, gdyż wiadomo że cenzura nie przepuści żadnéj wiadomości dla Meternicha nieprzyjemnéj.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.